

Postuchaj synu:
mówię to, gdy śpisz, z rączką pod policzkami
i z blond włoskami rozsypanymi na czole.
Sam wszedłem do twojego pokoju. Przed kilku minutami,
gdy usiadłem w bibliotece, by poczytać, ogarnęła mnie fala
wyrzutów
i pełen winy zbliżam się do twego łóżka.
Myślałem o swoim postępowaniu: dręczyłem cię,
robiłem ci wymówki,
gdy przygotowywałeś się, aby wyjść do szkoły,
gdyż zamiast umyć się wczoraj, jedynie otarłeś sobie
twarz ręcznikiem i zapomniałeś wyczyścić sobie buty.
Zwymyślałem cię, gdy zrzuciłeś coś na podłogę.
W czasie śniadania też wytykałem ci twoje uchybienia,
że spadło ci coś na serwetkę, że przetykałeś chleb niczym
zagłodzony zwierzak, że oparłeś się łokciami o stół,
że zbyt grubo posmarowałeś masłem chleb.
Gdy bawiłeś, ja przygotowywałem się do wyjścia na pociąg.
Oderwałeś się od zabawy, pokiwałeś mi rączką i zawołałeś:
Cześć tatulku! A ja zmarszczyłem brwi i powiedziałem:
Trzymaj się prosto.
Wszystko zaczęło się na nowo późnym popołudniem.
Gdy przyszedłem z pracy, bawiłeś się klęcząc na ziemi.
Zobaczyłem wtedy dziury w twych skarpetkach.
Upokorzyłem cię przed kolegami, wysyłając cię do domu.
Skarpety kosztują, mówiłem, gdybyś musiał je kupić je sam,
obchodziłbyś się z nimi bardziej ostrożnie.
Przypominasz sobie, jak wszedłeś nieśmiało do salonu,
ze spuszczonej oczami, drżąc cały po przeżytych
upokorzeniach?
Gdy uniostem oczy znad gazet, zniecierpliwiony twym

wtargnięciem,
z wahaniem zatrzymałeś się przy drzwiach.
Czego chcesz? - zapytałem ostro.
Ty nic nie powiedziałaś, podbiegłeś do mnie,
zarzuciłeś mi ręce na szyję i ucałowałeś mnie,
a twoje rączki uściśnęły mnie z miłością,
którą Bóg złożył w twoim sercu,
a która - choćby i nie odwzajemniona - nigdy nie więdnie.
Potem poszedłeś do swego pokoju, drepcząc wolno po
schodach.

Otóż synu, zaraz potem, gdy z ręki wysunęła mi się gazeta,
ogarnął mnie wielki lęk.

Co się ze mną dzieje?

Przyzwyczajam się do wynajdowania win, do robienia
wymówek.

Czy to ma być nagroda za to,
że nie jesteś osobą dorosłą, że jesteś tylko dzieckiem?

Dzisiejszej nocy tylko tyle.

Przyszedłem tu, do twojego łóżka i uklęknąłem pełen wstydu.

Wiem, że to jest nędzne wynagrodzenie,
że nie zrozumiałbyś tych spraw, gdybym ci o nich powiedział,
gdy się obudzisz.

Ale jutro będę dla ciebie prawdziwym tatusiem.
Będę ci towarzyszył w twoich zajęciach i zabawach,
będę czuł się niedobrze, gdy tobie będzie źle
i śmiać się będę, gdy ty będziesz się śmiał.
Ugryzę się w język, gdy do ust cisnąć mi się będą
słowa zniecierpliwienia.

Będę ciągle powtarzał sobie:

"On jest jeszcze dzieckiem, małym chłopczykiem!".

Boję się naprawdę, że dotąd traktowałem cię jak osobę
dorosłą .

Tymczasem, gdy teraz widzę cię, synu,
skulonego w łóżeczku, rozumiem że jesteś jeszcze
dzieckiem.

Wczoraj twoja główka spoczywała bezbronnie na ramieniu
mamusi.

Zawsze wymagałem od ciebie zbyt wiele.

Wymagamy zawsze zbyt wiele...
od innych.